Opowiadanie Małgorzaty Strękowskiej-Zaremby *Wywiad*.

Rodzic czyta opowiadanie. Ilustracja do opowiadania - obrazek zakładki.

*Ada nie mogła się doczekać wizyty u dziadków. Miała bardzo ważne zadanie do zrealizowania.
– Babciu, dziadku, przeprowadzę z wami wywiad! – wykrzyknęła już w progu, gdy w piątek
wieczorem rodzice wreszcie znaleźli czas, żeby zawieźć ją na przedmieścia. – Muszę dowiedzieć się jak najwięcej o rodzinie. Usiądźcie wygodnie w fotelach i opowiadajcie. – Ada podsunęła babci pod usta mikrofon – jak prawdziwa dziennikarka.
– Ojej, nigdy nie udzielałam wywiadu. Mam tremę – speszyła się babcia. – Chociaż, gdy byłam w twoim wieku, bawiłam się z siostrą w festiwal piosenki. Zamiast mikrofonu śpiewałyśmy do suszarki albo lokówki.
– Super. Spróbuję tak z koleżankami. My też śpiewamy, ale do mikrofonu – powiedziała Ada
i dodała bardzo poważnym głosem Ady – dziennikarki: – Pani babciu, proszę opowiedzieć
o rodzinie.
– Cóż, moja rodzina liczy niewiele osób. Mam wnuczkę Adę i wnuka Olka. I mam dziadka.
– Dziadek jest twoim mężem. Zapomniałaś, babciu? – podpowiedziała cicho Ada.
– Dziadek jest moim mężem, a ja jego żoną – poprawiła się babcia. – Nasz syn, architekt,
jest tatą Ady i Olka. A ich mama, lekarka, naszą synową. Nasza córka Aniela, siostra taty Ady
i Olka, mieszka na wsi. Moi rodzice już dawno nie żyją, ale mam dwóch starszych braci
w Warszawie i młodszą siostrę w Zakopanem.
– To ta, która przysyła mi pluszaki na mikołajki? – spytała Ada.
– Ta sama. Gdy byłam w twoim wieku, miałyśmy tylko jednego pluszowego misia. Ja chciałam z nim spać i siostra też.
– I ja śpię z pluszakami! – zauważyła zdziwiona Ada.
– Ciągnęłam misia za jedną łapkę, ona za drugą. Łapki się urwały, a my płakałyśmy aż do
rana. To było straszne przeżycie. – Babcia aż westchnęła na wspomnienie horroru, jaki przeżyły ona, siostra i ich miś.
– Wiem, Olek urwał ogon mojej małpce. Zrobił to niechcący, ale też płakałam – powiedziała
Ada ze współczuciem.
– Rano mamusia pozszywała misia, a my nauczyłyśmy się nim dzielić. – Babcia uśmiechnęła się do wspomnień. – Hulajnogę też miałyśmy jedną.
Ada wyobraziła sobie babcię na hulajnodze i aż złapała się za brzuch. – No nie, babciu, ty
jeździłaś na hulajnodze?!
– Babcia jeździła na hulajnodze, a ja szalałem na rowerze – wtrącił dziadek i też się uśmiechnął. Widocznie „szaleństwa” musiały być bardzo przyjemne.*
*– To tak jak Olek, ale on częściej szaleje na deskorolce. Jeździłeś na deskorolce? – spytała Ada.
– Nawet nie wiedziałem, co to jest deskorolka, wnusiu – odpowiedział dziadek.
Ada przypomniała sobie o roli dziennikarki, odchrząknęła i spoważniała. – Panie dziadku,
proszę opowiedzieć o rodzinie.
– Mam aż czterech braci. Dwóch starszych i dwóch młodszych. Trzech bratanków i cztery
bratanice. W naszym domu było głośno i wesoło. Pamiętam zabawy blaszanymi samochodzikami. Nie jeździły same, jak te dzisiaj, nie trąbiły, nie migały światłami, ale nam to nie przeszkadzało. W wyścigi można bawić się nawet kapslami.
Ada słuchała dziadków z otwartymi ustami. Odkryła, że w dzieciństwie zachowywali się
podobnie jak ona i Olek dziś. Mieli tylko mniej zabawek i nie takich fajnych. Zamiast klockami Lego bawili się drewnianymi klockami. Zamiast lalek, które płaczą, mówią i się poruszają, mieli nieruchome porcelanowe lale. O komputerach nawet nie słyszeli. Ale czy to źle? Mówią, że nie nudzili się ani minuty, a nuda jest przecież gorsza od braku zabawek.
Dziennikarka Ada podziękowała dziadkom za wspaniały wywiad. Będzie miała o czym opowiadać koleżankom i kolegom. A gdy wieczorem leżała już w łóżku, przyszedł do niej dziadek.
– Adusiu, może nie mów w przedszkolu o tym, że wybiłem szybę piłką. Jeszcze dzieci pomyślą, że masz dziadka łobuza – poprosił.
– Hm, zastanowię się, panie dziadku – powiedziała poważnie, jednak zaraz uśmiechnęła się
i dodała: – Nie martw się. Nie jesteś większym łobuzem niż Olek i ja. – Jednak o tym, że ostatnio zbiła ulubiony wazon mamy, wolała dziadkowi nie mówić.*